Nr. 46. Lwów, dnia 25. listopada 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

TREŚĆ:

Dokąd idziemy?

„Po wyborach do tarnopolskiej Rady miejskiej — wybory do Rady powiatowej w Brzeżanach... Jeden to i ten sam kierunek, który ciągłemi stratami narodowego naszego stanu posiadania się znaczy....

Nie chcemy oskarżać kogokolwiek o złą wolę i nie chcemy dochodzić kto ponosi właściwą tych ciągłych strat naszych winę... Nie chcemy bowiem wdawać się w oskarżenia i rekryminacye....

Ale nie można zamykać oczu na fakty, które jak słupy przydrożne wskazują drogę, wiodącą nas do fatalnej przyszłości. Fakty powinny być znane, tem bardziej, że się je zbyt często rozmyślnie zaciemnia...

...Być może, gdyby się lepiej oryentował w rzeczywistych stosunkach — zeszedłby z drogi, którą dziś idzie, a która doprowadza go do takich wyników, jak ostatnie wybory do Rady powiatowej w Brzeżanach i Rady miejskiej w Tarnopolu."

Słowo Polskie z dnia 22. b. m. w artykule p. t. „Dokąd idziemy"?

„Dokąd idziemy?" — pyta *Słowo Polskie* w numerze z 22 b. m.

Idziemy „drogą, wiodącą nas do fatalnej przyszłości" — odpowiada i szerokim gestem wskazuje na Rusinów, żydów, rząd krajowy jako winowajców.

Dokąd idziemy? — pytamy i my.

Idziemy ku fatalnej przyszłości — odpowiadamy i wskazujemy na dzisiejszy kurs *Słowa Polskiego.*

*

Niedawne to czasy, kiedy stronnictwo narodowo-demokratyczne stanęło bez zastrzeżeń na stanowisku równouprawnienia i uobywatelenia ludności żydowskiej. Z chwilą, kiedy grupa ludzi, związanych jedynie wydawnictwem miesięcznika *Przegląd wszechpolski*, a nie związanych polityką realną kraju — przeszła na grunt pracy pozytywnej, realnej i w świeżo nabytem *Słowie Polskiem* wypowiadać się poczęła programowo, sprawa żydowska wysunąć się musiała na jedno z miejsc naczelnych w programie nowokształtującego się stronnictwa. I to tem bardziej, że narodowa demokracya stała się partyą miejską, działającą głównie na terenie wschodnio-galicyjskim, a więc tam, gdzie „języczkiem u wagi" są żydzi. Szereg osobistości, które wówczas weszły w skład zarządu stronnictwa, stanął na gruncie równouprawnienia i uobywatelenia. Wystarczy przytoczyć kilka głośniej szych nazwisk: Adam, Battaglia, German, Głąbiński.

Stanowisko to wydawać też poczęło owoce. Prócz akwizycyi szeregu wybitniejszych jednostek z pośród żydów-Polaków, które w stronnictwie uznały wspólną platformę działania w przyszłości — stronnictwo narod.-dem. zyskało przez współudział żydów szereg placówek politycznych w kraju, szereg mandatów, czy to do Sejmu, czy do Rady państwa. Wbrew zwartej koalicyi wrogów narodowej demokracyi, socyalistów i syonistów, ludowców i konserwatystów, udało się w latach 1907 i 1908 właśnie w łączności z inteligencyą żydowską utrwalić stanowisko polityczne narodowej demokracyi w kraju.

Rozum polityczny wskazywał ówczesnym kierownikom stronnictwa, że chcąc we wschodniej części kraju w miastach dochodzić znaczenia i być wybieranym — nie można mieć przeciw sobie dwóch czynników: Rusinów i żydów.

Rozum polityczny — trzeba to otwarcie powiedzieć — zapodział się gdzieś w obecnem kierownictwie partyi. Ustąpił miejsca rozwichrzeniu.

W stronnictwie zapanował niepodzielnie pan Tuitamski. Zapanował kurs, który i na wieś sięga i do pałaców zagląda i w miastach mąci; i w liberalny frazes się stroi i konserwatywną dyplomatykę uprawia i pod radykalny płaszczyk się ucieka i fioletem się zasłania.

Następstwem tego stanu rzeczy jest zupełna dyzoryentacya polityczna, jest utrata poczucia wielkości, cechująca obecnie stronnictwo. Kierownik polityki krajowej stronnictwa stracił świadomość granic, do jakich stronnictwo sięga i poza któremi wpływ jego się kończy.

Ta utrata poczucia wielkości doprowadziła do konfliktu wśród wieśniaczej ludności i wśród szlachty, zaznaczyła się odparciem próby najazdu na wieś i najazdu na wielką własność. Obecnie znaczy się konfliktem w miastach.

Dopóki jednak obracała się w sferach teoretycznych rozstrząsań i dziennikarskiej polemiki, mogła uchodzić za sprawę wewnętrzną stronnictwa narodowo-demokratycznego, za krytyczny stan przeobrażeń, dokonujących się w samem stronnictwie.

Inna rzecz jednak, kiedy sprawa ta sięgać poczyna w sfery realne, przechodzić przez probierz konkretny, jakim są wybory, t. j. objawy woli i zapatrywań ogółu. Tu rzecz wychodzi poza ramy partyjne i nabiera cech ogólno-krajowych.

W Tarnopolu przepadli dwaj kandydaci polscy, zwalczeni sojuszem żydowsko-rusińskim. Nie sojuszem syonistów z Rusinami, jak to wyraźnie stwierdzić potrzeba, lecz sojuszem ludności żydowskiej z wyborcami ruskimi.

Reprezentantem ludności żydowskiej był adwokat dr. Landesberg i na niego spada odpowiedzialność za ten fakt. Nie myślimy kruszyć kopii w obronie osoby p. Landesberga i jego lokalnej polityki. Inna rzecz atoli osoba — a inna fakt, który zaszedł w Tarnopolu, i który staje się poważnem *memento* na przyszłość.

Od dawien dawna wybierał Tarnopol tych, których koalicya Polaków obu wyznań na kandydatów nominowała. Było tak przy wyborach miejskich, wyborach sejmowych i parlamentarnych. Z rozgwaru lokalnych zawiści i sporów wybłyskiwała jednak zawsze zasadnicza myśl: 1) przeciw silnej stosunkowo kandydaturze rusińskiej stawali wszyscy Polacy bez różnicy wyznań; 2) przeciw kandydaturze separatystycznej żydowskiej (np. Standa w r. 1907) stawali zgodnie wszyscy Polacy (wybór p. Galla).

Ta podstawowa zasada została obecnie obalona.

Dlaczego? Bo ludność żydowska została przemocą niemal wypchniętą z szeregów polskich i wtrąconą w objęcia separatyzmu. Hasło ultramontańskie: *extra ecclesiam non est salus*, przetłumaczone na polityczne słowa brzmiało w Tarnopolu: poza polityką narodowo-demokratyczną nie ma polskości.

I nie pomogła przestroga ze Lwowa, nie pomogła interwencya tak poważnej osobistości jak poseł Rayski — tarnopolska n.-decya była nieugiętą; w zacietrzewieniu ślepą, niedowidzącą następstw fatalnych, jakie dla całego kraju i sprawy polskiej wypłyną, jeśli przykład dany przez żydów tarnopolskich miałby stać się systemem.

Ortodoksya narodowa nigdy i nigdzie nie wychodziła na dobre narodowi, w którym się zagnieździła. Zwalczając ją namiętnie wśród żydów, mamy również obowiązek przestrzegać i paraliżować ją wśród ludności polskiej.

Czynimy to w interesie obopólnym.

Dr. Bertold Merwin.

Budżet krajowy a ludność żydowska.

(*Z przemówienia posła dr. Ignacego Landaua w sejmie, przy ogólnej dyskusyi budżetowej 12. listopada 1910 r.*)

(Dokończenie.)

Jeżeli w dolnej Austryi można było miastom dać powszechne i równe prawo głosowania, to dlaczegożby w naszym kraju pod tym względem miano czynić różnice.

Uważam więc, że ta rzecz powinna być zmieniona, uważam dalej, że kurya powszechna z 10 tylko mandatów nie jest niczem innem jak tylko daniem hasła do dalszej agitacyi, ażeby stworzyć odpowiednią reprezentacyę taką, jaka rzeczywiście w kuryi powszechnej uznana być powinna.

Wszak Wydział krajowy w roku 1907, przedkładając projekt swój o reformie wyborczej sam proponował osobną kuryę z 10 mandatów złożoną i to kuryę uzupełniającą, która wedle dzisiejszych zapatrywań klas robotniczych dla nich jest właściwszą. Nie będę walczył o to, czy racyonalniejszą jest kurya uzupełniająca czy kurya powszechna, zostawiam w tej mierze decyzyę warstwom tej reprezentacyi się domagającym, których głos powinien być wysłuchanym.

Jeżeli więc stwarza się kuryę nową, to przecież powinno się odpowiednią liczbą mandatów ją uposażyć, taką liczbą mandatów, aby w tej kuryi bodaj w przybliżeniu zapewnić reprezentacyę tym, dla których się ją stwarza, a nie rzucić ją na łup tylko tym, którzy w innych kuryach mandatów nie otrzymali a przy znanych praktykach, przy wyzyskaniu wielkich okręgów, przy pomocy rządu, uniemożliwiać ubiegania się o mandaty prawdziwym reprezentantom ludzi. Niechaj to przynajmniej będzie kurya o takiej liczbie mandatów, żeby nie prowokowała ludzi dotąd reprezentacyi nie posiadających, któraby nietylko w jednej i drugiej stolicy kraju jednego i drugiego posła tu wprowadziła, ale któraby także w większych centrach naszego kraju robotnikom, innym warstwom upośledzonym możność wejścia do tego Sejmu gwarantowała.

O kuryi wiejskiej nie chcę mówić, ponieważ zostawiam tę sprawę krytyce posłów ludowych. Mnie jako posła miejskiego razi w konstrukcyi tej kuryi wiejskiej fakt wprowadzenia pluralności do wyborów powszechnych, pluralności, która zdaniem mojem jest nietylko niesłuszną ale i niepotrzebną.

Słowem, uważam tę ordynacyę wyborczą, jaka czy to w tej sesyi, czy w najbliższej do skutku przyjdzie za stadyum przejściowe i dlatego wszelka petryfikacya jest bezcelową, bo tam gdzie ruch budowy stworzy atmosferę żądającą dalszych praw, żądającą stworzenia silniejszych podwalin dla ludu w tej Izbie słowem, gdzie ruch ludowy przemówi w sposób żywiołowy, tam wszelka petryfikacya będzie tylko niepotrzebnym balastem, balastem, który ruch ten w jednej chwili zdmuchnie i przejdzie nad nim do porządku dziennego. Jak dalekimi jesteśmy dziś od tego projektu reformy wyborczej, który lewica Sejmowa w r. 1908 wniosła, gdzie projektowano 149 mandatów na podstawie powszechnego i równego glosowania wybieranych. Co więcej podziwiać, czy sztukę dyplomatyczną prawicy czy skromność i pojednawczość lewicy, która, aby bodaj częściową poprawę stosunków umożliwić, skłania się do tak daleko idących ustępstw od swoich własnych wniosków. Ale pragnąłbym i w tej mierze zwracam się do tych, którzy w komisyi dla reformy wyborczej będąc przy robocie, którzy poszczególne przepisy układać będą, pragnąłbym aby, skoro ta reforma jest w zasadniczych punktach tak skromną, aby z przyszłej ordynacyi wyborczej usunąć przynajmniej wszystkie takie postanowienia i przepisy, któreby umożliwiły pod jakąkolwiek formą nadużycia wyborcze i obmyślenie środków, któreby usunęły raz na zawsze tę trującą robotę znaną pod nazwą korupcyi wyborczej. Rzeczą będzie tych ustawodawców zamieścić w ordynacyi wyborczej takie postanowienia, które raz na zawsze jednostkom obdarzonym kartą wyborczą zapewnią to, że one swój głos bez przymusu, bez presyi, tak oddadzą jak tego pragnąć będą, że się usunie potworną instytucyę pełnomocnictw wyborczych że się kobietom umożliwi głosować tam osobiście, gdzie się im

---

A. KALLAS. 2

Hadassa

Sztuka w trzech aktach.

SCENA V.

Hadassa — Melitta — Zenobis.

Hadassa: Ach, oto Zenobis wraca!... I cóż? Czy spotkałaś Atacha?

Zenobis: Saasgazę spotkałam w pół drogi. Szedł do ciebie z rozkazami od Hamana — sam tu będzie za chwilę.

Hadassa: Saasgaza, czy Haman?

Zenobis: I jeden i drugi.

Hadassa: ! . . . ? Kto ci to mówił?

Zenobis: Saasgaza. A powiedział tylko tyle, że Hadassa oczekiwać ma Hamana.

Hadassa: Bez króla?

Zenobis: O tem nie mówił. Spieszył wydać rozkazy eunuchom. Słyszałam, przechodząc, że po całym haremie powtarzają jakieś hasła —

Melitta: . . . Przegląd nałożnic króla.

Hadassa: Ach! I owszem! Zwyciężyłam wtedy i dziś zwyciężyć muszę!... A ustroję się, jak żadna tu nie potrafi...!... Za mną, Melitto!... Za mną, Zenobis!... (odbiega z towarzyszkami w głąb mieszkania).

SCENA VI.

Haman — Saasgaza.

Haman: . . . O, za pozwoleniem!... Nie śmiałbym was trudzić i tylko waszemu wielkiemu rozumowi ufając, prosiłem — uprzejmie prosiłem, żebyście to wy właśnie z Hadassą pomówili.

Saasgaza: Jestem do waszych usług...

Haman: Za pozwoleniem!... Ja nie rozkazuję, ale tylko proszę. Bywam ugrzecznionym dla każdego, a z wami. Saasgazo, chciałbym sobie poczynać łaskawie. Dzierżycie, Saasgazo, klucze haremu. Wiem... wiem... wyście to sprawili, że król znowu zbliżyć się chce do Hadassy.

Saasgaza: Przeceniacie moją możność potężny Hamanie.

Haman: Jestem potężny, to prawda. Król i dzisiaj posłuchał mojej rady. Czy już rozkazy wydane dla niewiast króla?

Saasgaza: Spełniono.

Haman: Nie chciałbym rozgniewać Hadassy, ale muszę być w tym wypadku nieubłaganym.

Saasgaza: Czyżby potężny Haman obawiać się potrzebował czyjegoś gniewu?

Haman: Mądry Saasgazo... ja się kobiet boję, zwłaszcza, gdy bywają wymowne. Chciałbym coś jeszcze polecić waszej roztropnej uwadze...

Saasgaza: Inaczej radziła wam Zeres, małżonka wasza, potężny Hamanie, ostrzegała, byś się nie zwierzył nikomu.

Haman: Niechże uściskam twoje dłonie...!... Powiedz o wszystkiem, co wiesz, nie pożałujesz, zacny Saasgazo...

Saasgaza: Na razie nie żałuję — nauką polityki jest wasza rozmowa.

Haman: Rozumiem... rozumiem!... Jako bystry polityk przeniknąć potrafię każdą zawiłość czynu, lub mowy. Ale, ale! Mogę liczyć na to, że was pozyskam dla naszej sprawy?

Saasgaza: Przygotowuje się nowy spisek na życie Hadassy — czy tak?

Haman: Cóż znowu, zacny Saasgazo! Haremowe plotki zostawmy kobietom. Jestem politykiem, mądry Saasgazo. Plany moje poznasz dzisiejszej nocy na tajnem posiedzeniu. Teraz obadwaj pójdziemy do Hadassy.

Saasgaza: Nadchodzi...

(W towarzystwie Melitty, Zenobis i niewolnic, wychodzi z pawilonu wystrojona Hadassa).

SCENA VII.

Haman — Saasgaza — Zenobis — Hadassa — Melitta — Niewolnice.

Haman: Witaj, jutrzenko słońca naszego!

Hadassa: Nie wiem, jak dziś wzajem witać potężnego Hamana...

Haman: Dumnym jestem z tytułu, który Hamanowi przyznaje Hadassa.

Hadassa: Zręcznie podchwyciłeś słowo, które ci pochlebia. Jest li to filuterność doświadczonego dworzanina? w takim razie od tej tarczy odbije mój dowcip i stanę tu bezbronna.

Haman: . . . Królowo... pozwól, że zacznę od przedmowy. Powaga mojego urzędu, dobro kraju, zależne od zachowania starych zwyczajów, które uszanować należy, bo ład państwa, szczęście korony, na poszanowaniu tradycyi spoczywa... a że właśnie grozi niebezpieczeństwo...

Hadassa: Komu?

Haman: Nam wszystkim i tobie królowo. Nie wiemy, jak osądzić nowy kaprys króla. Czy właśnie nie powtórzy się nieszczęście, już raz nawiedziło kraj ten, poprzedniczkę twoją, królowę Waszti, która wygnana dlatego, że szanując tradycye oparła się żądaniu króla i bez zasłony, dworza-

prawo głosu daje, że się usunie postanowienie o głosowaniu współwłaścicieli realności przez pełnomocników, że się zapewni jawność skrutynium wyborczego, że się wogóle umieści w ordynacyi wyborczej wszystkie te kartele, jakie potrzebne są, aby wybory były prawdziwym wyrazem woli wyborców, aby nie budzić tej goryczy i tego roznamiętnienia, jakie tworzy z jednej strony danie ludności praw wyborczych a z drugiej strony odbieranie im tych praw drogami krętymi, podziemnymi.

Tym apelem do komisyi dla reformy wyborczej, apelem do jej uczucia obywatelskiego, tą przestrogą, aby naprawdę się liczyła nietylko z potrzebą utrzymania godności i wysokich tradycyi tej Izby ale w równej znacznie mierze liczyła się z potrzebą zapewnienia reprezentacyi w tej Izbie wszystkim warstwom ludności — kończę uwagi o reformie wyborczej.

Następnie mowca przechodzi do omówienia ankiety żydowskiej i po przedstawieniu potrzeby akcyi odnośnej i metod takowej zauważa, że przed mniej więcej trzema laty padło w tej Wysokiej Izbie hasło zajęcia się specyalnie nędzą proletaryatu żydowskiego. Wówczas Wysoki Sejm uchwalił wniosek, wzywający Wydział krajowy aby przygotował materyały i zastanawiał się nad sposobem zwalczania nędzy żydowskiej. Wydział krajowy zabrał się do tej rzeczy w ten sposób, że zamierzał zwołać ankietę mającą z jednej strony stwierdzić, czy między ludnością żydowską szerzy się pauperyzacya w zastraszający sposób z drugiej strony mającą się naradzić nad środkami, jakimi tę pauperyzacyę zwalczać należy.

Niestety prace Wydziału krajowego przedłużyły się w niesłychany sposób. Przez długi czas nic o tej ankiecie nie słyszano. Dopiero bezpośrednio przed zwołaniem Wysokiego Sejmu jakkolwiek w sposób nie urzędowy to jednak w prasie czytaliśmy, że Wydział krajowy ułożył kwestyonaryusz dla zwołać się mającej ankiety.

Zasadniczo stwierdzić muszę, że ankiety tego rodzaju uważam za sposób przewlekania sprawy, bo doświadczenie poucza, że ankiety jako takie są zwykle pretekstem do odłożenia pewnej rzeczy, która z różnych powodów narazie nieprzyjemną jest lub niedogodną. Skoro jednak sprawa już stanęła na porządku dziennym, nie mogę wobec niej zachowywać się negatywnie i jakkolwiek z góry jestem przekonany, żę prace tej ankiety i owoce jej będą tego rodzaju, iż one dopiero będą wymagały przedewszystkiem dobrej woli do przeprowadzenia myśli na ankiecie poruszonych, to stojąc raz już wobec uchwały Wysokiego Sejmu domagać się muszę jaknajrychlejszego zwołania tej ankiety ale z powziętą z góry naprawdę wolą aby na samej ankiecie akcyi nie zakończyć.

A chcę tylko zwrócić uwagę Wydziału krajowego, że od niego zależeć będą i wyniki ankiety i zużytkowanie ich w praktyce. Jeżeli bowiem Wydział krajowy chce dowiedzieć się o prawdach nurtujących w żydowstwie, o przyczynach proletaryzacyi, to musi wysłuchać takie osoby, które z tymi objawami życia społecznego i ekonomicznego bezpośrednio się stykają. Niechże więc przy wyborze osób na tę ankietę zwołać się mających kieruje się zasadą wszechstronnego wysłuchania a nie kieruje się zasadą jednostronnego słuchania tych, których zdania wydawać się mogą bardzo poważnemi ale może są też i bardzo wygodne dla Wysokiego Wydziału krajowego.

Zwracam się więc z apelem o porozumienie się w tej mierze z posłami żydowskimi sejmowymi i parlamentarnymi, o porozumienie się w tej mierze z ludźmi stojącymi nc czele instytucyi społecznych i kulturalnych i dobroczynnych żydowskich. by potem nie spotkał Wydziału krajowego zarzut, że w najlepszej wprawdzie wierze, wyniki ankiety tej z góry sfabrykowane zostały.

Mam nadzieję, że zaraz po zamknięciu tej sesyi prace tej ankiety przeprowadzone zostaną a jestem niezmiernie kontent z faktu. że ten szan. poseł, który podał myśl zwołania tej ankiety będzie mógł już w pracach przygotowawczych brać czynny udział i że będzie mógł tu u wysokiego Wydziału bezpośrednio wpłynąć na jaknajrychlejsze zwołanie ankiety.

Po omówieniu niektórych pytań przedłożyć się mających ankiecie, dodaje mowca: Prosiłbym jednak, ażeby prócz pytań, które do ankiety wedle kwestyonaryusza mają być wystosowane i przez Wydział krajowy są przygotowane, jedno jeszcze pytanie zamieścić. Zdaje mi się, że to pytanie całą kwestyę uprościć by mogło, że to pytanie może uczynić zbytecznemi inne i ułatwić odpowiedź na bardzo wiele innych pytań mianowicie, ażeby Wydział krajowy zechciał do członków ankiety zwrócić się z zapytaniem: czy ludność żydowska w kraju doznaje rzeczywistego, faktycznego równouprawnienia.

Jeżeli to pytanie, którego szukałem w całym kwestyonaryuszu, a którego nie znalazłem będzie postawione, jeśli na to pytanie znajdzie się odpowiedź, to tem samem będzie dana odpowiedź na bardzo wiele innych pytań, które są tylko wynikiem odpowiedzi na to jedno zasadnicze pytanie, mianowicie na to, że kardynalną przyczyną upośledzenia i pauperazacyi ludności żydowskiej jest fakt właśnie braku rzeczywistego równouprawnienia. Może wówczas łatwiej będzie odpowiedzieć na pytania dotyczące „skłonności“ ludności żydowskiej, do zajmowania się handlem i pośrednictwem, na pytanie dotyczące się przyczyn emigracyi itp.

Nie ulega kwestyi, że w czasie ankiety,

---

nom pokazać swej urody nie chciała — dziś, jako przykład — tobie posłuży...

Hadassa: Czy jest w tem, co mówisz zlecenie od króla?

Haman: Zlecenie powtórzy Saasgaza.

Hadassa: Słucham.

Saasgaza: Raczysz, Hadasso, oczekiwać króla tu w ogrodzie i za jego zjawieniem się...

Haman: Król przybywa w orszaku książąt i starostów...

Saasgaza: Raczysz za ich zjawieniem się, zdjąć welon.

Hadassa: I to wszystko?

Haman: Królowa oburzona?

Hadassa: Ani trochę.

Haman: Zlecenie takie otrzymały właśnie wszystkie damy królewskiego haremu.

Hadassa: I cóż stąd?

Haman: Królową tytułuje się Hadassa.

Hadassa: Tytuł taki w łasce swej, dał mi król Asverus. Ja, tytułu tego nie używam. Proste wolę imię: Hadassa.

Haman: Słuszne twoje oburzenie, królowo, znajdzie we mnie obrońcę przed obliczem króla.

Hadassa: Zaiste! I na to Haman odważyć się może!... Dość potężny, by wolę swoją w poprzek woli króla stawić, a o tyle łaskawie słuchany, że śmiało skłamać może!

Saasgaza: Hadasso!...

Hadassa: Przestrzegasz mnie. Nie umiem słów kłamliwych dobierać. Gdy po raz pierwszy, ktoś ukląkł przedemną i powiedział: *królowo*, zastanowiłam się nad tem słowem... Coś wielkiego, a pięknego zbudziło się wtedy we mnie. Miłość moja mogła sprawić cuda, bo pragnęłam cudu całą siłą woli, zamkniętej w jednem, wielkiem życzeniu. Wyście w poprzek woli mojej i woli króla stanęli!... Nie znam dobrze waszych zabiegów. Wybraliście mnie za miłośnicę królowi, a gdy już znalazłam upodobanie u króla, strach was ogarnia, że zająć tu mogę miejsce królowej. A wszakżem mówiła: Niech powróci Waszti, a mnie dozwolonem niech będzie odejść w spokoju. Żądał król, abym została i w obliczu wszystkich nazwał królową. Wiem, nazwę tę, daje mi tylko jego miłość, a nie wola narodu. I ja też o prawa królowej nie dbam wcale. Nazywajcie mnie Hadassą. Tak nazywali mnie sąsiedzi w wiosce gdzie z wujem moim mieszkałam. Nazywajcie mnie Hadassą i nie odbierajcie miłości króla, bo... jeśli król kocha jeszcze, ja o tę miłość jego walczyć będę nawet z wami, choć zdajecie się być potężniejsi, niż król!... I wiedzcie o tem, że nie uda się tu żaden zamach trucicieli, bo ja wśród dzikiego zwierza żyłam śmiele, a jak sobie radzić umiem, zobaczycie! (odchodzi ze swoim orszakiem)

SCENA VIII.

Haman — Saasgaza — potem Melitta i bez Melitty.

Haman: . . . „Zamach trucicieli“... Słyszałeś, Saasgazo!... Rzuciła oskarżenie i poszła!... Zamach trucicieli!... Ktoś dopuścił się oszczerstwa!... To musi być sprawdzone.

Saasgaza: Już stwierdziłem... Onegdaj przysłano Hadassie kosz owoców. Niewolnica która jadła z tych owoców, umarła otruta.

Haman: A ów kosz z owocami?

Saasgaza: Przyniósł niewolnik, którego widziano wśród służby twojej, potężny Hamanie.

Haman: Nędzna potwarz!... Zarządzę śledztwo!... Zataić tego niepodobna!...

Saasgaza: I ja tak sądzę.

Haman: Zarządzę śledztwo i sam prowadzić je będę.

Melitta: (wraca z głębi komnat) Hadassa mnie przysyła z oznajmieniem. że na hasło, iże król zeszedł do ogrodów haremu, zjawi się natychmiast, a teraz odpoczywa, wzruszony rozmową (odchodzi).

Haman: Słyszałeś, mądry Saasgazo?... Omyliłem się na Hadassie. Taką ot jest ta kobieta!... Wzięta do haremu nie do rozmowy, ale dla zabawy! Zamiast mnie posłuchać sama mówi!... Do słowa nikomu przyjść nie daje!... A miałem właśnie powiedzieć jej tak dużo, że zanotowałem to sobie jeden punkt za drugim (wyjął tabliczkę, zagląda, potem.) Nie dała przyjść do słowa. Mówiłem tobie mądry Saasgazo, że ja się kobiet boję. My ich nie znamy, mądry Saasgazo i to jest naszą klęską. Hadassa tylko miłośnicą króla i to z łaski naszej, a dumna jak władczyni pół świata. To mnie zastanawia i nad tem pomyśleć jeszcze trzeba... O czem dumasz, mądry Saasgazo?

Saasgaza: Opiekę nad haremem ja sprawuję.

Haman: Tak... tak...!... Lecz radzę zaniechać polityki. To ślizka droga. Co prawda, pod mojem kierownictwem, możesz popróbować. Zapraszam cię na dzisiejsze posiedzenie tajnej rady. Dowód to mojego zaufania. I coś jeszcze powiem. Chcesz mądry Saasgazo zrobić karyerę, to płyń prądem, a nie przeciw prądowi. Po naszej stronie jest

jako jedna z krzywd podniesionym będzie sposób rozdawnictwa koncesyi szynkarskich w kraju, o czem już w bieżącej sesyi wspomniałem. Wywłaszczono tysiące ludzi, którzy całe życie swoje w tym zawodzie pracowali; wywłaszczenie takie bez żadnego ekwiwalentu jest na całym świecie uważane za krzywdę, jest na całym świecie uważane za bezprawie.

Nie wchodzę w konstrukcyę prawną, bo prawnik może na to odpowie, że według ustawy cywilnej to co się dzieje obecnie z koncesyami szynkarskiemi, nie podpada ściśle pod paragrafy o wywłaszczeniu. Być może.

Ja z prawnikami na tem punkcie walczyć nie chcę, ale chcę o tem mówić z ludźmi, którzy problematy społeczne i ekonomiczne rozwiązują nie na podstawie samych przepisów paragrafów ustawy, ale na podstawie prawideł o przyczynach i skutkach w życiu gospodarczem i na podstawie głosu sumienia A względy gospodarcze i sumienie dyktują, że nie można bez naruszenia, bez pogwałcenia zasadniczych pojęć o sprawiedliwości wyzuć z mienia tysięcy ludzi, którzy całe życie to jedno mieli źródło zarobkowania, że nie można bez pogwałcenia słuszności wyrzucać ich na bruk bez żadnego powodu i bez pomyślenia nad tem, co z tymi unieszczęśliwionemi jednostkami i rodzinami ich począć należy.

Jeżeli Wysoki Sejm uchwalił na mój wniosek rezolucyę do rządu, wzywającą go o uwzględnienie przy załatwieniu rekursów i przy nadaniu koncesyi w pierwszym rzędzie osób, które wykonywały przemysł szynkarski, to poszedł za głosem roztropności i sumienia. A może poszedł także i za tą zasadą, która przebija się w całem ustawodawstwie nowożytnem, a zasadą tą ustawodawstwa nowożytnego jest, że do wykonywania jakiegokolwiek przemysłu żąda się pewnego przygotowania, pewnej nauki wstępnej, pewnego uzdolnienia.

Ustawa przemysłowa stoi na tem stanowisku, dlaczegoż więc tam, gdzie idzie o tysiące ludzi i to właśnie o żydów, którzy mają uzdolnienie, którzy mają przygotowanie do wykonywania tego właśnie przedsiębiorstwa, dlaczego właśnie w tym jednym wypadku porzuca się tę zasadę powszechnie przyjętą i oddaje się przemysł osobom, które o nim pojęcia nie mają, które albo nigdy same wykonywać go nie będą, albo co do których niema żadnej nadziei, aby wogóle poprawnie wykonywać go mogły.

Przemysł ten wymaga pewnego przygotowania kupieckiego, pewnego wyszkolenia handlowego, jakże można oddawać ten przemysł w ręce osób, które dotąd w zupełnie innych żyły warunkach i zupełnie inaczej się wychowywały, jak można oddawać ten przemysł w ręce osób, które się wcale nie znają na ekonomice handlowej, które dążyć będą do tego, by albo z pominięciem zasady o zwalczaniu opilstwa korzystać z niego dla siebie jaknajwięcej, albo które po krótkim czasie okażą się zupełnie do niego nieuzdolnionymi.

I nie rozumiem logiki p. Stapińskiego, dlaczego tej zapasowej liczby konsensów, która przecież jest trzymaną dla tych najbiedniejszych, którzy dotąd przemysł ten wykonywali, użyć dla włościan, którym przecież się dotąd żadna krzywda nie stała.

Zadaniem p. Namiestnika będzie, aby w tym przynajmniej kierunku nie poszedł za tym podszeptem i aby raz już powiedział „dość“, ale by także umożliwił stworzenie stanu przejściowego, przez nadawanie czasowych koncesyi, któreby zło zgotowane bodaj w części naprawić mogły.

Nie uszczęśliwi się chłopów przez nadanie im koncesyi szynkarskich, a zopobiegnie się, o ile to wogóle jeszcze jest możliwem, dalszemu rozgoryczeniu i rozpaczy.

Tych kilka uwag nawet wśród panującej atmosfery podnosić było obowiązkiem tych którzy stoją naprawdę na zasadzie programu politycznego stronnictw demokratycznych, które wysłały reprezentantów w niewielkiej wprawdzie liczbie do tej Wysokiej Izby, które mają jednak nadzieję, że przy nowej formacyi, jaka niezawodnie będzie miała miejsce po uchwaleniu reformy wyborczej, wejdą w zwiększonej sile do tej Izby, mają nadzieję, że wszystkie żywioły uczciwe, demokratycznie myślące połączą się i wyślą tu orędowników zasad prawdziwie demokratycznych, że wśród tych przyszłych członków tej Wysokiej Izby, która wprawdzie nie będzie miała jeszcze prawa noszenia miana Izby ludowej, znajdzie się materyał taki, który będzie podwaliną dla przyszłej Izby ludowej, który pracując uczciwie i rzetelnie, nieuwłaczając w niczem dotychczasowym tradycyom i w niczem nie uwłaczając powadze, na jakiej Sejm stanąć powinien, zechcą Izbę tę poprowadzić na tory prawdziwego postępu.

A jeśli zacząłem od kwestyi, która mi tak bardzo na sercu leży, chcę mowę moją także zakończyć apelem do wszystkich stronnictw, ażeby sprawę tę z wyższego zechciały traktować stanowiska, apelem, ażeby tej sprawie dopomódz wreszcie do szczęśliwego rozwiązania, by tej sprawy nie mieszano z innymi sprawami, ażeby nie utrudniano rozwiązania tej sprawy przez wprowadzenie jej na manowce, jak to w obecnej sesyi sejmowej proponował np. p. Thullie przez zwołanie ankiety dla polepszenia bytu ludności całej w kraju.

Czy może być ciało bardziej poważne, ciało bardziej kompetentne, bardziej przygotowane do tego, lepiej znające stosunki kraju jak ten Wysoki Sejm, ciało bardziej fachowe a co najważniejsza, bardziej przychylne kwe-

---

większość... Jeszcze słóweczko!... Chciałbym wiedzieć, czy w haremie żadna z niewiast nie ma żalu do Hadassy. Tam właśnie szukać należy zbrodniarki... Mówię o tym koszu zatrutych owoców... Bo uczynić to tylko mogła kobieta.

Saasgaza: Małżonka wasza.

Haman: Co mówisz!?

Saasgaza: Nadchodzi.

Haman: Czuję, że mi krew uderzyła do głowy... To tak zawsze, gdy Zeres, małżonka moja w pobliżu. Mądry Saasgazo, od kobiet wszystko złe pochodzi — pamiętaj to sobie. Dlatego ja się kobiet boję.

SCENA IX.

Haman — Saasgaza — Zeres — Dziewczęta haremu.

Zeres: (w odpowiedzi na ukłony Saasgazy), Witam was, Saasgazo!... Cóż porabia Hadassa?

Saasgaza: W najlepszem zdrowiu oczekuje króla.

Haman: Pomyśl, moja Zeres!... W haremie powtarzają plotkę o jakimś zamachu na życie Hadassy.

Zeres: Mocno ubolewam. Lecz wiedzieć powinniście cny Saasgazo, że urządzeniem zamachów, którym w czas się zapobiega, zajmują się niedołężni dygnitarze, co to zrobić chcą karyerę tanim kosztem, a wywyższyć się czemprędzej!...

Haman: Dosyć... dosyć, moja Zeres!... Bo zapomnę, o czem tu mówimy.

Zeres: A ja odgaduję, że nie umiałeś korzystać z powagi urzędu. Znam czujność twoją, Saazgazo, lecz pozwól sobie i to powiedzieć, że szukając winnych, zaplątać się możesz w sieci, któreś sam nastawił. (do dziewcząt haremu). Drogie towarzyszki, nie stójcie razem. Każda niech dla siebie wyszuka miejsca najbardziej dla urody swojej odpowiedniego. Razem widziane nie zrobicie na królu tego wrażenia, jakbym to mieć chciała. Fatimo... zrozumiałaś mnie... (gdy dziewczęta odchodzą). Cóż powiedzieć chciałeś, cny Saasgazo?...

Saasgaza: Rozkazy już wydane, moi eunuchowie...

Zeres: Nazbyt rozleniwieni. Wśród dam haremu... zamieszanie.

Saazgaza: Zobaczę... Niski wam pokłon!

SCENA X.

Haman — Zeres.

Zeres: Ledwie nad oburzeniem zapanować mogę! Taki rzezaniec, o którym nie wiemy skąd przybył, kto jego przodkowie! Lis przebiegły o aksamitnych łapach rozpieszczonego kota, co to już tylko myśli o tem, żeby odpocząć wygodnie na miękkich poduszkach haremu! I takiemu rzezańcowi, Haman daje się ubiedz i rad, że pochlebstwa słyszy, wzajem pochlebia.

Haman: . . . Zeres... gdzież twoja przebiegłość? Jeśli nas kto podsłucha? . . . Ja z Saasgazą walczyć nie chcę.

Zeres: O, tchórzu!...

Haman: Właśnie myślę, że lepiej go mieć po naszej stronie. Już zręcznie arkan zarzuciłem. Wiesz, że ze mnie polityk, pierwszy w kraju. Przyznają mi to wszyscy.

Zeres: O, tak! Dajesz się okadzać pochlebcom aż do zawrotu głowy i wyprawiasz potem śmieszne ruchy, niby mysz zatruta. Gdyby nie moja przytomność umysłu, że zawsze w porę spieszę ci na pomoc, jużbyś się wił w śmiertelnym strachu. — Saasgaza nas podejrzywa — więc tem wyżej wznieść nam głowę i mocniej kopnąć tych, co pod nogami leżą. Jeśli syknie z nich który z bolu, nie zważać na to. Król zatęsknił do uścisków Hadassy i cóż stąd?... Humor króla zmienny, płonie on w miłosnem zachceniu, ale gaśnie prędko jego miłość. Jedno pieszczotliwe słowo, lub słodki uśmiech rozpala jego żądze, a gdy zaspokoi ciekawość, kończy na niechęci, a stąd krok jeszcze tylko, żeby znienawidzić.

Haman: Słuchaj... plan twój rozwinąłem strategicznie. Bardzo misternie nową ustawę przeciwko hebrejom ułożyłem. Już gotowa siatka misterna, w którą wpadnie muszka. Dla ciebie ta jedna, a dla mnie wszystkie inne, złote. Tylko to niedobrze, że trzeba się dzielić z starostami. Obłowić się będą chcieli... Ha... może być, że starczy dla każdego, u hebrejów złota nie zabraknie. Byle król Asverus ustawę tę potwierdził... A tego... jakże się tam nazywa... aha! tego Mardocheusza... każę powiesić. Patrzy się zawsze ten hebrejczyk na mnie, jakbym był powietrzem, albo pustą ławą! A przeciem po królu pierwszy w kraju!... Każę go powiesić!

Zeres: Za to, że się nie kłania?... O, jakżeś ty głupi!...

C. d. n.

styi polepszenia bytu ludności chrześcijańskiej jak Wysoki Sejm?

Ankieta dla zwalczania nędzy ludności chrześcijańskiej jest dawno zwołaną i stale nad tą kwestyą radzi, Wysoki Sejm od 50 lat radzi nad zwalczaniem nędzy ludności chrześcijańskiej. I niech Szan. poseł Thullie zwróci się do tych, którzy tu większość stanowią, którzy tu politykę prowadzą, niech się do nich zwróci, jeżeli uważa, że dla ludności w tym kraju mało zrobili, ale niech nie przeszkadza sprawie biednej ludności żydowskiej, bo doprawdy z wielu innych bardzo poważnych stron, aż nadto tych przeszkód jest do zwalczania.

Mowca kończy wyrażeniem nadziei, że dokonanie dzieła reformy wyborczej będzie może zapoczątkowaniem także nowej ery w stosunkach wzajemnych ludności tego kraju, że myśli twórcze, którym nowi ludzie w nowym Sejmie dadzą wyraz, przyczynią się może do dalszego złagodzenia tych różnych nieporozumień, które niektórzy ze szkodą dla całego społeczeństwa sieją między ludność chrześcijańską a żydowską, że przy dobrej woli ludności znaleźć się musi możność współżycia i wspólnej pracy i wyraża życzenie, aby stosunki wzajemne tak się ułożyły, żeby udało się dowieść, że nie ci prowadzą lud do pomyślności, którzy rozwijają sztandar separatyzmu, ale że we wspólnym interesie wszyscy w jednym obozie skupić się winniśmy pod sztandarem wspólnej pracy dla całego kraju.

(*Długotrwałe oklaski i brawa, mowca odbiera liczne gratulacye*).

O samorząd w Królestwie.

Okazuje się coraz więcej, że odłam społeczeństwa, który zaślepiony szowinizmem, oświadczył się za ograniczeniem żydów w samorządzie miejskim Królestwa Polskiego, pozostaje w zupełnem odosobnieniu. Nawet *Goniec* warszawski, organ *strictissime* n. decki, lecz przeciwnik kierunku p. Dmowskiego, wypowiedział się także przeciw ograniczeniom w samorządzie, motywując stanowisko swoje jak następuje:

„Hasłem polityki naszej na gruncie państwowym było dotąd równouprawnienie obywatelskie i zniesienie wszelkich praw wyjątkowych. ...Postulat ten opiera się na zasadzie, która głęboko zapuściła korzenie w sumieniu współczesnej cywilizowanej ludzkości i której wpływ na prawodawstwo wzrasta z każdym rokiem...

„Dla narodu, znajdującego się w naszem położeniu, przedewszystkiem zaś dla tych jego kół, które chcą opierać naszą egzystencyę narodową na gruncie lojalnej przynależności państwowej, zasada równouprawnienia obywatelskiego jest jedyną możliwą ideologią, jedyną metodą taktyczną... Określenie i komentowanie interesu państwowego jest w kołach nacyonalistycznych (rosyjskich) i październikowych uznawane za przywilej niepodzielny panującej narodowości, za dziedzinę dla „inorodców" niedostępną.

„Kto akceptuje zasadę uprzywilejowanych i upośledzonych kuryi narodowościowych do samorządu, ten oczywiście przyznaje zasadzie tej prawo do bytu na całej przestrzeni polityczno-społecznych stosunków, a tylko może się opierać o konkretne przykłady jej zastosowania, może dowodzić, iż tu lub tam są one szkodliwe lub bezcelowe. Zamiast mocnej podstawy moralnej wysuwa się stanowisko rzeczoznawców, które jest bez znaczenia...

„Należy jeszcze dodać, że zasada kuryi narodowościowo-wyznaniowych stwarza koncepcyę kraju z ludnością mieszaną podtrzymując odrębność różnych grup i nadaje jej *sui generis* prawnopolityczne formy. Jestto fakt dużego znaczenia, „który musi pociągnąć za sobą różnorodne ujemne skutki. Można się bardzo sceptycznie (?) zapatrywać na asymilacyę inteligencyi żydowskiej, ale chyba mało się znajdzie takich, którzyby upatrywali pożytek narodowy i społeczny w organizowaniu ghetta żydowskiego i w spychaniu do niego na mocy formalnej i przynależności jednostek, które nie mają z nim nic wspólnego.

„O ile sądzić wolno z oświadczenia posła (do dumy) Grabskiego, Koło Polskie zdecydowane jest głosować przeciw kuryom i ograniczeniom. Niechby tylko w swej decyzyi wytrwało." —

Kuryer Zagłębia, również prawowierny demokrata narodowy, wyraża się jeszcze dosadniej. W artykule, roztrząsającym projektowane ograniczenia, spotykamy następujące oświadczenie:

„Ci wszyscy, co w imię przemijającego, a w gruncie rzeczy tylko rzekomego „interesu" narodowego błąkają się w labiryncie małych sposobów, by nałożyć na tych lub owych współobywateli hańbiące znamię „ograniczonych" — mylą się gorzko, że tym właśnie sposobem zapewnią narodowi pomyślniejszy i łatwiejszy rozwój"...

Nowe Życie, wychodzący w Wilnie tygodnik, pisze w tej sprawie między innemi:

„Z zestawienia enuncyacyi przekonać się można — nie po raz pierwszy, — że stanowisko nawet „żubrów" (*Nowe Życie* ma na myśli partyę Realistów) naszych w wielu wypadkach jest o wiele kulturalniejsze i przyzwoitsze politycznie, niż jezuickie manewry demokracyi narodowej, która najreakcyjniejsze pomysły przemyca pod flagą „interesu narodowego". Fałsz i obłuda poglądów, głoszonych przez naczelny organ stronnictwa n. d., (t. j. *Gaz. Warsz.*, są tak oczywiste, że spotkały się one z energicznym protestem we własnych szeregach". —

Widzimy więc, że dotychczas ograniczenia w samorządzie Królestwa propaguje wyłącznie organ p. Dmowskiego, który nieraz już nawą swej osobistej polityki utknął na piasku. Jakie stanowisko zaś zajmują wobec zachłanności *Gazety Warszawskiej* czynniki miarodawcze, o tem świadczy doniesienie korespondenta *Nowej Gazety* z Petersburga. Tenże bowiem zawiadamia, że na zebraniu wszystkich posłów polskich, zarówno do Dumy jak do Rady państwa, zapadło postanowienie, iż w sprawie udziału żydów w samorządzie, Koło polskie winno się oświadczyć za zupełnem równouprawnieniem narodowości i wyznań i że przeto po zasadniczej deklaracyi przeciw ograniczeniom winno stanowczo głosować przeciw kuryom.

Na posiedzeniu komisyi do spraw miejskich w Petersburgu d. 15. b. m omawiano sprawę cenzusu wyborców do instytucyi samorządowych w Królestwie. Lewica wystąpiła z daleko idącymi wnioskami, aż do głosowania powszechnego włącznie. Poseł Grabski, oświadczając się w zasadzie za najdalej idącem obniżeniem cenzusu, wskazał, iż nie odpowiada duchowi narodu polskiego i sprawiedliwości dzielenie na jakiekolwiek kurye nawet wyjątkowe, a gdyby obniżeniu cenzusu miało towarzyszyć wprowadzenie kuryi, to wolałby, aby obniżenie nie sięgało tych granic.

W sprawie udziału kobiet w samorządzie poseł Grabski zaproponował, aby nie rozstrzygając kwestyi zasadniczo, ograniczyć się do zrobienia faktycznego wyłomu i nadać właścicielkom domów prawo wyboru czynnego. Pomimo opozycyi ze strony Aleksiejewa, posła od mniejszości rosyjskiej m. Warszawy, wniosek posła Grabskiego został przez komisyę uchwalony.

Z kolei miała być rozważana kwestya żydów w samorządzie, lecz z powodu spóźnionej pory, odłożono ją. Na sprawę tę zmobilizowała się cała lewica z p. Milukowem na czele.

Zajęto się natomiast kwestyą przewodniczącego Rady miejskiej. Według projektu ministeryalnego, przewodniczący Rady miejskiej mianowany jest przez rząd (!). Poseł Szczepkin, członek partyi Wolności ludu, który zazwyczaj prowadzi dyskusyę zasadniczą ze stanowiska kadeckiego, oświadczył, że przewodniczący, który będzie wybieralny, nie powinien ulegać zatwierdzeniu administracyi, na co zgodzili się Polacy, lewica i prawica.

Atoli przedstawiciel rządu oświadczył, że uchwalenie wniosku Szczepkina obali cały projekt, pomimo to znaczną większością przyjęto ten wniosek. Taki wynik głosowania zaniepokoił tak dalece zarówno zwolenników jak i przeciwników wniosku, iż na uwagę posła Aleksiejewa, że jest . . . duszno, posiedzenie przerwano, przyczem wyznaczono następne na przyszły wtorek.

Lewica — pisze korespondent *Nowej Gazety* — ma wątpliwość, czy projekt prędko przyjdzie do skutku, ponieważ rząd zajmuje na ogół stanowisko odporne wobec wszelkich ulepszeń. Członkowie lewicy dążą mimo wszystko do zasadniczych ulepszeń, chcą bowiem dojść do udoskonalenia samorządu w całej Rosyi. Wśród prawicy widoczna jest niechęć ku projektowi i dla tego głosuje ona z lewicą, aby uczynić projekt niemożliwym do przyjęcia. Zwolenników projektu udają październikowcy i nacyonaliści...

Zaznaczyć należy — kończy korespondent *Nowej Gazety* — że wbrew zajętemu w sprawie tej stanowisku przez prawicę, p. Sinadino jest za przyspieszeniem wniosku tak, aby w lutym 1911 r. mogło się o nim wypowiedzieć plenum, bo tylko wtedy projekt będzie mógł być wprowadzony w życie od 1. stycznia 1912 r.

Jednak usiłowania te, jak się zdaje, szans nie mają.

P. L.

Ze spraw ekonomicznych.

Powszechny Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi — będący organizacyą stowarzyszeń kredytowych obok ruskiej organizacyi (Sojuz) i chrześcijańskiej (Związek stow. zarobk. i gosp.) — ogłosił obecnie sprawozdanie statystyczne za rok 1908.

Związek powstał jeszcze w r. 1901, jednak pierwsze sprawozdanie z czynności stowarzyszeń za rok 1907 ogłosił w r. 1909, obecnie przedkłada sprawozdanie za rok 1908, z którego okazuje się, że do Związku należy 348 stowarzyszeń kredytowych systemu Schulzego; zaznaczyć jednak należy, że Związek powszechny nie zawiera w sobie wszy-

stkich stowarzyszeń żydowskich na gruncie Galicyi, gdyż około 80 stowarzyszeń należy do Związku wschodnio-galicyjskiego, mającego swoją siedzibę w Stanisławowie — nadto z górą 300 spółek kredytowych żydowskich dotychczas do żadnej organizacyi w kraju nie należy, w skutek czego nie można wiedzieć jakiego rodzaju kredytem, w jakich rozmiarach i wśród jakich warstw operują.

Z 348 stowarzyszeń związkowych było 16 z nieograniczoną poręką, zaś 332 z ograniczoną. Związek opiera się głównie na spółkach Galicyi wschodniej, bo na zachodzie leżało zaledwie 135.

Rachunki za rok 1908 zamknęło 336 stowarzyszeń, w których udziały członków stanowiły 10,222.413 koron, fundusz rezerwowy 4,430.554 kor., wkładki prawie połowę całego stanu biernego, bo 41,398.440 koron, reeskont 31,331.010 koron, czysty zysk 815.816 kor. pożyczek udzielono na łączną kwotę 83,365.459 koron.

Z końcem roku sprawozdawczego liczba członków wynosiła 248.076 osób, zatem przeciętnie na jedno stowarzyszenie 738 członków — w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła liczba członków o 26.718, suma udziałów o 1,740.528 koron, a przeciętnie na jednego członka przypada kwota udziału 41·20 koron; fundusz rezerwowy wzrósł o kwotę 431.880 koron. W ogólności kapitał własny w 336 stowarzyszeniach wynosił kwotę 13,652.967 kor., czyli wzrósł o 2,472.408 koron, czyli prawie o 20 proc. Wkładki oszczędności wzrosły o 6,034.927 koron, zatem na jedno stowarzyszenie przypada wkladek 123.209 koron; w największej liczbie stowarzyszeń (188) wysokość ogólnej sumy udziałów wahała się od 10.000 — 100.000 koron, 9 stowarzyszeń miało ponad 500.000 kapitału wkładkowego; należą tu trzy stowarzyszenia w Chrzanowie, a mianowicie: „Komercyalny Zakład kredytowy“ z kwotą wkładek 1,213.641 koron, „Tow. kredyt. dla handlu i przemysłu“ z kwotą 941.880 koron i „Kasa eskontowa i oszczędności“ z kwotą 519.867 koron; nadto Tow. kredyt. dla handlu i przemysłu w Jaśle z kwotą wkładek 1,517.625 kor., Zakład kredyt. dla handlu i przemysłu w Oświęcimie z kwotą 534.678 koron, stowarzyszenie bankowe dla handlu i przemysłu w Przemyślu z kwotą 508.203 koron, przemyski Bank kredytowy z kwotą 584.944 koron; nadto w Tarnowie Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu z kwotą 704.106 koron i Towarzystwo eskontowe z kwotą 779.659 koron.

Suma długów w reeskoncie weksli wzrosła w 336 stowarzysz. w roku sprawozd. o 11,844.326 kor.; cały kapitał obcy wynosił kwotę 73,460.624 kor., czyli wzrósł o kwotę 18,236.879 kor., a stosunek kapitału obcego do własnego przedstawiał się jak 5·30 : 1, podczas gdy w roku poprzednim jak 4·81 : 1; stan pożyczek udzielonych podniósł się o kwotę 19,829.185 kor.

Suma kredytu udzielonego w r. 1908 wynosi 214,163.488 kor., o 56,280.435 kor. więcej; wartość bilansowa nieruchomości wzrosła do kwoty 708.440 kor., czyli zwiększyła się o 17.461 kor.; lokacye fnnduszu rezerwowego i rezerw specyalnych doszły do kwoty 872.132 kor., czyli zwiększyły się o kwotę 260.190 kor. Czysty zysk wzrósł o kwotę 188.258 kor., czyli przedstawia 0·91 proc. całego kapitału obrotowego, który doszedł do kwoty 88,856.255 kor.; ogólny obrót kasowy w 336 stowarzyszeniach łącznie wynosił kwotę 788,035.780 kor., zatem wzrósł o 118.946.631 kor.

Z piśmiennictwa.

(*Dr. Michał Ringel: Polacy wobec syonizmu. Lwów 1910. Drukarnia udziałowa, Kopernika 20. In IV-to, str. 14.*)

Poloniusz do Hamleta (Szekspir, akt II. scena 2.):
— Cóż czytacie, mości książę?
— Słowa, słowa, słowa...

(*m.*)

KORESPONDENCYE

Tarnopol.

(*Szkoła wyznaniowa im. Perla w Tarnopolu.*)

Samobójcza śmierć Adolfa Messuty, nauczyciela szkoły wyzn. im Perla w Tarnopolu, człowieka prawego i pedagoga wytrawnego o nieprzeciętnej inteligencyi nasuwa wiele refleksyi na temat stosunków panujących w tej szkole. Albowiem śmierć tragicznie zmarłego nauczyciela pozostaje w związku przyczynowym z zastraszającą nędzą nauczycieli, pełniących obowiązki swoje w tejże szkole.

Nasz nauczyciel ludowy zawsze i wszędzie uchodzi za popularny wzór ubóstwa, ale nauczyciel szkoły wyzn. im. Perla w Tarnopolu, to żywy przykład bezdennej i rozpaczliwej nędzy, stworzonej i hodowanej przez gminę żydowską tarnopolską chyba tylko na pociechę jego kolegów, nauczycieli szkół krajowych, od których nauczyciel szkoły im. Perla jest stokroć nieszczęśliwszym.

Od nauczycieli szkoły wyzn. im. Perla wymaga się pełnej kwalifikacyi, a daje im się połowę poborów nauczycieli ludowych szkół krajowych. Nauczyciel szkoły im. Perla jest białym niewolnikiem uczącym tygodniowo więcej godzin, niż jego kolega, z szkoły krajowej, ale za połowę poborów tamtego, bez prawa do emerytury i pensyi wdowiej. Niezdolność do pracy i wykonywania obowiązków zawodowych, czy to wskutek nieuleczalnej choroby, czy też starości wydaje nauczyciela i jego rodzinę odrazu na pastwę głodowej śmierci. Zgon nauczyciela, chociażby po 50ciu latach najsumienniejszej pracy jest zarazem nieugiętą przyczyną głodowej nędzy wdowy i sierót po nim. Z powodu wiecznej troski o los rodziny żyje nauczyciel szkoły im. Perla w ciągłej obawie przed śmiercią a umiera w strachu o życie żony i dzieci. Nauczyciel szkoły wyzn. im. Perla w Tarnopolu nigdy się nie bawi, przenigdy się nie śmieje, każdemu się kłania, i wszystkiego się boi, boi się życia i lęka się śmierci. Tę cierniową drogę życia skrócił sobie bł. p. Adolf Messuta, umierając dobrowolnie w 68-mym roku życia — życia, — które odczuwał jako ciężar dla siebie nieznośny, a dla rodziny coraz mniej pożyteczny. Kiedy bowiem w latach dawniejszych udzielaniem lekcyi nędzę swoją częściowo łagodził, to w ostatnim okresie swego życia, będąc już starym i nieporadnym, stał się coraz mniej pożądanym nauczycielem, a źródło dochodów z lekcyi w zupełności wyschło. Skreślając straszne warunki życia nieszczęśliwego denata, podaję zarazem zbiorową biografię całego grona nauczycielskiego szkoły wyzn. im. Perla w Tarnopolu. Czynię to w tym celu, by uświadomić opinię publiczną że praktyka kahału tarnopolskiego, utrzymująca szkołę wyznaniową krwią i szczęściem kilkunastu rodzin nauczycielskich jest czemś daleko więcej niż zwykłą krzywdą. Jeżeli bowiem maximum pensyi nauczyciela tej szkoły wynosi z wszystkimi dodatkami 1700 koron rocznie nauczyciel ludowy w Tarnopolu dochodzi do pensyi, dwa razy większej bez prawa do emerytury i pensyi wdowiej, bo to już nie jest żadnym wyzyskiem lub krzywdą, lecz — zbrodnią.

Ten niesłychany wyzysk nauczycieli jest w wysokim stopniu zawstydzającym dla żydów, lubujących się w altruiźmie i postępie. Obraża to nadto pamięć i intencyę szlachetnego fundatora tej szkoły bł. p. Perla, który z pewnością ani przypuszczał, żeby szkoła, która była błogosławieństwem dla dzieci żydowskich, stać się miała przekleństwem dla ich nauczycieli.

Kahał tarnopolski powinien sobie to poczytać za punkt honoru, by w jak najszybszym czasie unormować płace nauczycielskie według zasad pensyjnych dla nauczycieli szkół krajowych, gdyby się jednak fundusze na ten cel nie znalazły, należałoby zwinąć szkołę dla dziewcząt i z uzyskanych w ten sposób oszczędności polepszyć byt nauczycieli w kierunku podniesienia płac i zapewnienia im emerytury i pensyi wdowiej na wzór przepisów pensyjnych dla nauczycieli szkół ludowych krajowych.

Przemyśl.

Nowo zawiązująca się Czytelnia T. S. L. im B. Goldmana budzi wszędzie niemal sympatyczae echa. Wszyscy odnoszą do towarzystwa z niezwykłą wprost sympatyą, uznając potrzebę ratowania tej tak ważnej dla polskości placówki przed zalewem separatystów.

Natomiast syoniści, Ż. P. S, i P. P. S. wytężają wszystkie siły, aby budzącą się do życia instytucyę zniszczyć w zaraniu.

Puszczono w kurs pogłoski tej treści, że Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana w Przemyślu będzie asylum N. D., Magistratu itp. Inicyatorzy złożyli wówczas oświadczenie w *Gazecie Przemyskiej*, że zapraszają wszystkie stronnictwa do pracy około stworzenia tej nowej placówki polskiej.

Rzeczywiście udało się aranżerom skupić wszystkie stronnictwa, które hołdują polskim ideom narodowym. Na uboczu stanęło tylko jedno polskie stronnictwo, polskie raczej z imienia, niż z istoty „polska“ czerwona międzynarodówka. W 2 artykułach „Walka o oświatę żydów“, „Czytelnia Goldmana, czy klika magistracka“, obrzucił „polski“ organ Polskiej P. S. *Nowy Głos Przemyski* nowo powstającą Czytelnię całym szeregiem epitetów ze stałego słownictwa kalumni tego organu.

Że ta działalność *Głosu* ma za każdą cenę szkodzić Kołu, to nie ulega wątpliwości, czy się jednak to dziś, gdy cała opinia stanęła po stronie nowo się zawiązującj Czytelni uda, to rzecz zupełnie inna.

W każdym razie odpowiedzialność za to spada na tego, któremu na dobru moralnem i oświacie chyba z mocy mandatu zależeć winno — na posła Liebermanna — który obecnie w Przemyślu stale bawi i z pewnością wie o całej sprawie. Inne natomiast pisma jak dzienniki lwowskie i *Gazeta Przemyska* odnoszą się z całą sympatyą do spra-

wy. Ta ostatnia otworzyła nawet dla Czytelni osobną rubrykę.

KRONIKA.

Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana odbędzie się w sobotę dnia 26. b. m. o godzinie pól do 8-mej wieczorem w lokalu Koła przy ul. Sykstuskiej l. 29. I. p. II. schody. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie ustępującego Zarządu. 3. Wybór nowego Zarządu. 4. Wybór delegatów na Zjazd T. S. L. 5. Wnioski i interpelacye.

Wybory do Rady miejskiej. W styczniu mają się jak wiadomo, odbyć wybory uzupełniające do Rady miejskiej we Lwowie. Wybranych ma być 50 członków, między tymi 10 żydów. Ruch przedwyborczy rozpoczęli pierwsi mieszczanie, grupujący się około związku samodzielnych kupców, przemysłowców i rękodzielników. Związek ten nie ma żadnych członków żydowskich, to też mieszczanie żydzi grupujący się około żydowskiego klubu mieszczańskiego, założyli osobny „Komitet żydowski mieszczański" i zamierzają wydać własną listę. Również własną listę ma zamiar wydać lwowskie towarzystwo kupców. Z kandydatów żydowskich wypadają pp.: Blumenfeld, Dr. Caro, Feldstein, Jonasz, Dr. Loewenstein, Dr. Pisek, Rappaport, Dr. Reiss i Wolisch. Wolnym jest mandat po błp. Dr. Mahlu. Kandydatury nowe jeszcze się nie ustaliły. Prywatnie wspominają o kandydaturze pp. Wiktora Chajesa, Jakóba Hermana, M. Brandstättera i innych.

Druga konferencya w sprawie akcyi ratunkowej dla żydów galicyjskich, odbędzie się we Wiedniu dnia 28. b. m. Z Galicyi biorą w niej udział: poseł dr. N. Loewenstein, prezydent Izby handlowej Samuel Horowitz, i prezes Zboru izraelickiego dr. Szymon Schaff. Obrady obejmować będą następujące sprawy:

1) Podniesienie kulturalne ludności żydowskiej w Galicyi i kroki w tym celu poczynić się mające,

2) środki celem polepszenia bytu materyalnego żydów w Galicyi,

3) kwestya emigracyi żydowskiej.

W sprawie pierwszej konferencyi z 31. października b. r. donoszą nam, że zdaniem tejże skuteczna akcya przeprowadzona być może tylko przy wspólnej pracy wszystkich żydowskich towarzystw dobroczynnych.

Pozatem oświadczyła się konferencya za wprowadzeniem komitetu krajowego w Galicyi, którego zadaniem będzie połączyć wszystkie pożyteczne siły, bez względu na kierunek polityczny, do wspólnej pracy.

Żydzi w rosyjskich szkołach wyższych. Jedna z warszawskich gazet żargonowych donosi: „Dyrektorzy szkół wyższych w Królestwie Polskiem otrzymali żądanie ministra oświaty, ażeby jaknajprędzej przysłali dane szczegółowe o liczbie żydów w szkołach wyższych, gdyż do ministeryum nadchodzą skargi o przepełnieniu tych szkół żydami.

Strajk. W Warszawie zastrejkowali pracujący w warsztatach żydowskich rękawicznicy, żądając podwyższenia płacy zarobkowej o o 20 prc. tudzież innych ulg.

Kwestya żydowska w naradach stronnictw rosyjskich Dumy. Jedna z warszawskich gazet żargonowych otrzymała depeszę z Petersburga, że wczoraj odbyła się tam narada nacyonalistów i październikowców w sprawie projektu rządowego co do ograniczenia praw żydów w samorządzie miejskim Królestwa Polskiego. Niektórzy październikowcy orzekli, że ponieważ posłowie polscy nie żądają specyalnych ograniczeń dla żydów, Duma także nie powinna bronić projektu tych ograniczeń. Jeden z październikowców oświadczył, że żydzi urodzeni w Rosyi i uznający język rosyjski za swój ojczysty język, powinni być zaliczeni do Kuryi rosyjskiej. Większa jednak część żebranych oświadczyła się przeciw temu i w końcu powzięto rezolucyę, że „aczkolwiek rosyjskie interesa państwowe w krajach kresowych nie wymagają koniecznie ograniczenia żydów w tamecznych samorządach miejskich, to jednak zasada równouprawnienia żydów jest sama przez się szkodliwa, a gdyby w samorządzie miejskim Królestwa Polskiego nie wprowadzono dla żydów żadnych ograniczeń, to mogłoby to służyć za bardzo szkodliwy precedens, gdy Duma rozważać będzie projekt reformowania samorządu miejskiego w Rosyi".

Jubileusz „Board of Deputies" w Anglii. Gmina żydowska w Londynie obchodziła onegdaj 150 rocznicę założonego w r. 1760 przez sefardyjską gminę w Londynie kolegium reprezentantów (Board of Deputies). Kolegium to składa się z 119 zastępców, reprezentujących 43 synagog londyńskich, tudzież 72 prowincyonalnych.

Głównym celem tej organizacyi jest ochrona żydów przed projektami ustaw, mogącemi dotknąć żydów. Pozatem pracuje ona wspólnie z „Anglo Jevish Association" w sprawach uciskania żydów na Wschodzie. Prezydentem tego stowarzyszenia jest obecnie adwokat D. L. Alexander, wiceprezydentem jest mr. Leopold Rotschild, brat lorda Rotschilda. Dnia 20. listopada odbyło się dziękczynne nabożeństwo w sefardyjskiej synagodze, na którem podniosłe kazanie wygłosił rabin dr. Gaster. Z okazyi tej uroczystości wydano historyę działalności towarzystwa, napisaną przez sekretarza Karola Emanuela.



P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności", powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.





Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.